

JOANNA CHŁOSTA-ZIELONKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Od opowieści do sprawozdania. Reportaże o latach powojennych na Warmii i Mazurach

From Narrating to Presenting Facts. Reportages about Post-war Times in Warmia and Masuria Region

Słowa kluczowe: reportaż, narratywizm, Warmia i Mazury

Key words: reportage, narrating, Warmia and Masuria

Problematyka dawnych Prus Wschodnich, a dzisiejszej krainy geograficznej Warmii i Mazur, od kilku dziesięcioleci inspiruje wielu badaczy: historyków, literaturoznawców i dziennikarzy, wypełniając treścią różne gatunki. W tym obszarze historiograficznych działań najbardziej pojemną i atrakcyjną formą wypowiedzi stał się reportaż historyczny. Za jego pomocą autorzy starają się tłumaczyć skomplikowane losy tego miejsca, a także tożsamość, przeżycia i relacje jego mieszkańców, zarówno tych, którzy przeżyli wojnę i postanowili pozostać w miejscu urodzenia, jak i przybyłych z różnych stron kraju oraz odległych terenów, odłączonych w 1945 roku od terytorium Polski. Choć minęło z górą 60 lat od końca II wojny światowej, kolejne pokolenia badaczy chcą samodzielnie odnaleźć prawdę, jeszcze raz wysłuchać żyjących świadków odległych minionych zdarzeń, by zrozumieć teraźniejszość i objaśnić ją współczesnemu czytelnikowi. Czynią tak współcześnie m.in. Michał Olszewski w zbiorze *Najlepsze buty na świecie*¹ i Małgorzata Grzebałkowska w tomie *1945. Wojna i pokój*².

Warto przywołać najważniejsze osiągnięcia polskich reportażyistów, podejmujących temat powojennych zdarzeń na Warmii i Mazurach, aby przyjrzeć się sposobowi prezentacji związanych z nimi problemów. Według określenia Haydena White'a narracja, którą tworzą autorzy w różnym czasie, zależy od sytuacji zewnętrznej, tj. aktualnie obowiązującego dyskursu politycznego, społecznego

¹ M. Olszewski, *Najlepsze buty na świecie*, Wołowiec 2014.

² M. Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015.

i historycznego, a także od wiedzy, możliwości i umiejętności reportażystów opisujących ten temat. Ewa Domańska, omawiając poglądy tego myśliciela, konkluduje:

White podkreśla, że „fakt” jest poddanym opisowi zdarzeniem (twierdzeniem o zdarzeniu) i jako taki pozostaje zjawiskiem czysto językowym. Fakt i zdarzenie należą do różnych porządków – zdarzenie do przeszłości jako takiej, a fakt do porządku dyskursu. Operacją, która przekształca fakty w „zdarzenia”, jest narratywizacja czy „fikcjonalizacja”. Historycy czasami zapominają o tym rozróżnieniu i „mylą” porządki, mówią, że badają fakty, podczas gdy w istocie wyjaśniają i interpretują poddane już opisowi zdarzenia. Przeszłość nie istnieje niezależnie od jej przedstawienia. Historycy zajmują się więc nie przeszłością jako taką, ale tekstami, które o niej opowiadają³.

Reportaż historyczny w piśmiennictwie o Warmii i Mazurach stoi często blisko historiografii. Postawa reportażysty w tym przypadku przypomina działania historyka, który – zgodnie z myślą White’a – opisowi poddaje „fakty” pozostające „zjawiskiem językowym”.

Rozważań o reportażu związanym z Warmią i Mazurami nie sposób nie rozpocząć od książki, która przyniosła jej autorowi największy rozgłos. W 1936 roku Melchior Wańkowicz napisał *Na tropach Smętka*, dziennikarską relację z niecodziennej podróży (kajakiem) po ziemi wówczas mało znanej polskiemu czytelnikowi, chcąc tą reporterską opowieścią oddać napięcie z powodu narastającego nazizmu stosunki między mieszkańcami ówczesnych Prus Wschodnich. Pisząc o działaczach ruchu polskiego, m.in. wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech – Kazimierzu Donimirskim, poecie ludowym Michale Kajce, rodzinie Kiwickich, Bogumile Lince i o wielu ogniskach polskości oraz sposobach przeciwstawiania się niemczeniu, nie przewidział, jak bardzo może zaszkodzić bohaterom dziennikarskiego sprawozdania, ale też pomóc późniejszemu okupantowi w zrozumieniu istoty narodowościowych stosunków w Prusach Wschodnich. Publikacja *Na tropach Smętka*, jak pisze Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przetłumaczona w 1937 roku na niemiecki, a następnie wydana na powielaczu za zezwoleniem gestapo, miała charakter poufny, a jej numerowane egzemplarze były rozprowadzane wśród wybranych zainteresowanych osobistości celem poznania polskich metod walki narodowościowej⁴. Sam Wańkowicz zaś, po wybuchu wojny, znalazł się na liście poszukiwanych przez gestapo.

Forma reportażu *Na tropach Smętka* wyrasta z poglądów jego autora na ten gatunek. Wańkowicz, uważając, że reportaż jest opisem rzeczywistości, układającym się w mozaikę złożoną z wielu elementów, uwagę swoją skoncentrował na różnych faktach z życia mieszkańców Prus Wschodnich, które – wspólnie ze-

³ E. Domańska, *Wokół metahistorii*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, tłum. E. Domańska i in., Kraków 2000, s. 24.

⁴ A. Ziółkowska-Boehm, *Na tropach Wańkowicza – po latach*, Warszawa, 2009, s. 39.

stawione – miały oddać jego zdaniem obraz prawdziwej historii tej ziemi. Wybrane przez niego wątki były na pewno interesujące w 1936 roku dla czytelnika z Polski centralnej. Mogły tłumaczyć wynik przegranego plebiscytu z 1920 roku oraz strach i obawy przed prześladowaniami za działalność propolską zwykłych Mazurów i Warmiaków. Reportaż, w którym główną rolę „grał” sam Wańkowicz, jako uczestnik peregrynacji i świadek, narzucał odpowiednią antyniemiecką interpretację, w dość oczywisty sposób przeciwstawiając interesy ludności polskiej i niemieckiej. Z perspektywy lat powojennych okazało się jednak, że obok polskości i niemieckości należało także zwrócić uwagę na mazurskość i warmińskość mieszkańców, a zatem niejednoznaczność ich przynależności narodowej i etnicznej oraz wynikających z tego konfliktów.

Inspiracją kolejnego reporterskiego sprawozdania była chęć opisanego przez Władysława Ogrodzińskiego po zakończeniu II wojny światowej przestrzeni zupełnie mu nieznaną. Autor przybył do Okręgu Mazurskiego z Krakowa i zapragnął wypowiedzieć się na temat, jego zdaniem, niewłaściwie dotąd prezentowany w przestrzeni publicznej. Jak oznajmił we wstępie do tomu *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*:

U kolebki tego luźnego dość zbioru stała gniewna niecierpliwość, wywołana milczeniem – zdaniem autora – zbyt przewlekłym, jakie panowało dokoła odzyskanego regionu pruskiego [...] ziemie obiecane Zachodu doczekały się dawno gorących, szczerym sentymentem owianych pozycji publicystycznych, co więcej zdobywały się już na poważną produkcję naukową i literacką. [...] Jedynie Prusy żyły echemi Wańkowiczowskich tropów Smętka, bodaj ostatnią poważniejszą pozycją reportażową na ich temat⁵.

Powstał zatem zbiór reporterskich relacji zawierający subiektywne wędrowki po ziemi przeznaczonej Polakom po jałtańsko-poczdamskich ustaleniach. Ogrodziński odwiedził Gietrzwałd, a także miejscowości, w których zaczęły działać uniwersytety ludowe: Rudziska i Morąg, poza tym Malbork, Frombork, Lidzbark Warmiński i Świętą Lipkę. Rozmawiał z Mazurami i Warmiakami oraz z nowymi mieszkańcami, przybyłymi z Wileńszczyzny czy innych zakątków Polski. Dzisiejsza analiza wielu jego spostrzeżeń musi budzić oczywisty sprzeciw: Ogrodziński nie potrafił ustrzec się wyraźnych, wynikających z propagandowych haseł polityki prowadzonej wobec tzw. Ziem Odzyskanych, przeciwstawień, w których wszystko, co niemieckie, jest czarne i zupełnie nieważne dla kultury i tradycji tych ziem: „Niemcy odeszli i aż dziw, jak mało istotne jest to, co po nich pozostało, wobec przemożnego uczucia wyzwolenia z pęt ich niedobrej miłości”, zaś wszystko, co polskie, jest „białe”, czyli wypełnione wartością. Autor pisze:

Cisza asfaltowych gościńców, rozłożonych po pagórkach lasów, szuwarem porośniętych nadjeziornych brzegów, mury historycznych budowli i ściany najprostszych

⁵ W. Ogrodziński, *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, Poznań 1947, s. 7.

chat, zdają się trudzić w oczekiwaniu na dźwięk polskiego słowa, rade by się nasyć jednym z odnalezionych przeznaczeń tej ziemi i roznieść je w tysiącu ech⁶.

Zważywszy, iż w zbiorze Ogrodzińskiego pojawiają się liczne tego typu opisy, wyrażające emocje i wrażenia autora, można uznać, iż *Ziemia odnalezionych przeznaczeń* naturalnie wpisuje się w definicję reportażu, stworzoną przez Ryszarda Kapuścińskiego, w świetle której jego podstawową funkcją jest opis zdarzeń, przekaz ich nastroju i atmosfery przy użyciu literackich środków wyrazu. Jeśli potraktuje się reportaż Ogrodzińskiego jako tekst o cechach literackich, a więc zawierający elementy fikcji, wówczas jego ocena nie będzie zbyt krytyczna. Taka postawa reportażysty, swobodnie analizującego rzeczywistość, tworzącego własną opowieść o odzyskanych dla Polski ziemiach, a przez to także proponującego swoją wizję historii, wpisuje się we wzory tworzone przez narratystów. Piszą oni: „Każde przedstawienie zjawiska historycznego cechuje nieusuwalna względność. Owa względność przedstawienia jest funkcją języka użytego do opisu, [języka], który konstytuuje przeszłe wydarzenia jako potencjalne przedmioty wyjaśniania i rozumienia”⁷.

Krótko po wojnie pojawiła się jeszcze jedna publikacja bezpośrednio tytułem nawiązująca do reportażu Wańkowicza, mianowicie zbiór Leona Sobocińskiego *Na gruzach Smętka*⁸, który został wyróżniony wcześniej w konkursie Związku Zachodniego. Jej autor łączy wspomnieniową retrospekcję z wizyty w Olsztynie w 1936 roku u ówczesnego właściciela „Gazety Olsztyńskiej” – Seweryna Pieniężnego – ze współczesną relacją z czasów po przejściu tej krainy przez Polskę. Tekst składa się z typowych dla reportażu elementów: wywiadów, rozmów, fragmentów relacji z podróży, danych statystycznych, a także ciekawych, dziś archiwalnych zdjęć. Jego celem jest uświadomienie nowym mieszkańcom Warmii i Mazur, że przed wojną istniały na terenach opanowanych przez silną nazistowską propagandę ogniska polskich działań narodowych. Książkę wypełniają żarliwy, przedwojenny patriotyzm i silne osobiste emocje autora. Przeważa w niej nuta wiary w stworzenie więzi między starymi i nowymi mieszkańcami dawnych Prus Wschodnich, egzaltowany optymizm, jak wiadomo z dzisiaj dostępnych źródeł historycznych, mający się nijak do istniejącej rzeczywistości, pełnej narodowościowych konfliktów, szabrownictwa, gwałtów dokonywanych na bezbronnych mieszkańcach.

Relacja Sobocińskiego, utkana z licznych retrospekcji, nie może stanowić wiarygodnego opisu przeszłości. Jest jedynie wynikiem jego wyobrażeń o tym, co działo się w tej przestrzeni przed wojną i tuż po jej zakończeniu. Mamy tutaj do czynienia z narratyzującym dyskursem historycznym, który „stwarza mylne wrażenie, iż udało mu [autorowi – J. Ch. Z.] się sprawić, by świat przemówił sam przez siebie, i to przemówił w formie narracyjnej”⁹.

⁶ Tamże, s. 13.

⁷ H. White, dz. cyt., s. 211.

⁸ L. Sobociński, *Na gruzach Smętka*, Warszawa 1947.

⁹ H. White, dz. cyt., s. 137.

Znamienną cechą kilkudziesięciu lat PRL jest brak w pełni wiarygodnych reportażyowych relacji dotyczących istotnych zdarzeń z lat powojennych. Podporządkowanie wypowiedzi publicznych w jakiegokolwiek formie dyktatowi władzy, a także działanie cenzury prewencyjnej jako doskonałego aparatu kontroli, uniemożliwiało wiarygodne przedstawienia tematu albo w ogóle tabuizowało wiele problemów. Dopiero w 1979 roku pojawiła się publikacja Tadeusza Willana, która była książką reportażową o doniosłym znaczeniu. Niepodważalną wartością zbioru pt. *Droga przez morze*, podejmującego temat pospiesznej, spóźnionej, zupełnie nieprzygotowanej, ewakuacji ludności Prus Wschodnich w styczniu 1945, jest wykorzystanie przez autora materiałów źródłowych. Willan postarał się o przekazanie faktów z autentycznych relacji uczestników tamtych wydarzeń, które znalazł w niemieckich archiwach. Pisze o tym we wstępie:

Zapiski, które robiłem i fotokopie, które zbierałem w archiwach i bibliotekach, traktowałem początkowo jako surowiec, z którego miała powstać moja literacka wizja tamtych dni. Potem doszedłem do wniosku, że przetwarzanie tych relacji zużyje je, pozbawi autentyzmu. I wtedy zrodziła się myśl stworzenia reportażu historycznego. Wiem, że przedstawiając ten materiał, również nie ukazę całej i pełnej prawdy. Nie pretenduję do przedstawienia panoramy dziejów. Chcę jedynie uzupełnić powszechnie znany obraz wojny o akcenty pomijane w innych publikacjach¹⁰.

Postawa reportażysty, wcielającego się w rolę historyka, bliska jest postawie preferowanej przez White'a. Autor zbioru zapowiada sam we wstępie, że będzie unikał tworzenia narracji i przyjmie „perspektywę przyglądania się światu”.

Przez kilkadziesiąt lat od końca II wojny do współczesności powstawały reportaże o tematyce warmińsko-mazurskiej, poruszające różnorodne problemy tej ziemi. Zazwyczaj były pisane przez autorów spoza Olsztyna i rozsiane w czasopiśmie o różnym zasięgu – krajowym i regionalnym. Na przełomie wieków zostały uporządkowane i częściowo wydane w kilku antologiach. W ten sposób mamy dzisiaj możliwość śledzenia wielu wątków, które były podejmowane przed laty, zarówno w czasach tużpowojennych, jak i okresie znacznie rozleglejszym, bo do 2000 roku.

I tak w 1999 roku zbiór reportaży o Warmii i Mazurach pt. *Spotkania: wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949* opracowali Joanna Szydłowska i Jan Chłosta¹¹ (Olsztyn 1999). Znalazły się w nim, jak wskazuje cezura czasowa, najwcześniejsze relacje o powojennych zmianach, jeszcze z czasów wolnych od monopartyjnego systemu i bezwzględnej delegalizacji opozycji. Jak piszą autorzy we wstępie:

Wyróżnikiem prezentowanych tekstów jest ich niejednorodność. Propagandowy entuzjizm towarzyszący opisom akcji osadniczej, mit pionierstwa i wiara w powo-

¹⁰ T. Willan, *Droga przez morze*, Olsztyn 1979, s. 6.

¹¹ *Spotkania: wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945-1949*, oprac. J. Szydłowska, J. Chłosta, Olsztyn 1999.

dzenie aktów woluntarystycznych mieszają się tu z niezwykle ponurym obrazem przestrzeni wyniszczzonej wojną. Posepne piękno architektury ewokuje refleksje nad historią tej ziemi. Odpycha „ohyda pruskiego muru”, pociąga uroda krajobrazu i bogactwo natury. Sprzeciw wywołuje dramat nowych i starych mieszkańców¹².

Kontynuacja poprzedniego wydawnictwa, którą w 2002 roku przygotowała Joanna Szydłowska, nosi tytuł *Niegdyś i dziś: antologia reportażu o Warmii i Mazurach z lat 1950–2000*. Ma ona nieco inny charakter, gdyż zawarte w niej teksty ukazywały się w dużej mierze w zmienionej rzeczywistości polityczno-społecznej. Tutaj autorka, dokonując wyboru, miała zadanie o wiele trudniejsze, gdyż zajmując się półwieczem, i do tego jeszcze obejmującym dwa ustroje polityczne, musiała ograniczyć reprezentację tekstów reportażowych. Ostatecznie wybrała czterdzieści siedem tekstów autorów spoza regionu, a także kilku miejscowych. Według Szydłowskiej: „Priorytetowym kryterium klasyfikacji były walory poznawczo-informacyjne tekstu, reprezentatywność (bądź unikatowość) ujęcia tematu oraz przyjęte płaszczyzny interpretacyjne i argumentacyjne [...] Tak więc obok reportaży literackich ujęto tu także teksty publicystyczne cenne w warstwie faktograficznej i dokumentacyjnej”¹³. W tak bogatym materiale piśmienniczym pojawiają się zatem różnorodne tematy sięgające w przeszłość lub odnoszące się do teraźniejszości, dotyczące tutejszej ludności i problemów jej codziennego współżycia. W zapisach tych zdarzają się więc przekłamania czy tematy świadomie niewyczerpane, działa także propagandowy mechanizm. Z trudnymi czasami powojennymi korespondują teksty powstałe niewiele lat później, m.in. Kazimierza Dziewanowskiego i Andrzeja Berkowicza *Ślady zła* („Nowa Kultura” 1954 nr 39)¹⁴; Krystyny Garwołyńskiej-Błaszczukowej *Barczewska rzeczywistość* („Warmia i Mazury” 1956 nr 3); Bohdana Kurowskiego *Śladami bosych stóp* („Warmia i Mazury” 1957 nr 3, 4, 6); Krzysztofa Kąkolewskiego *Pan Georg opuszcza Polskę* (ze zbioru *Reportaże z lat 1958–1966*, Warszawa 1984) oraz wydane kilkanaście lub kilkadziesiąt lat po wojnie: Tadeusza Willana *Pamięć i serce* (ze zbioru *Nienawiść i pajda chleba*, Olsztyn 1968).

U progu XXI wieku światło dzienne ujrzał wybór trzydziestu dziewięciu reportaży przygotowany przez Tadeusza Prusińskiego pt. *A dąb rośnie – antologia reportażu o Warmii i Mazurach po 1945 roku* (Warszawa–Dąbrówno 2002), poprzedzony wstępem Andrzeja Saksona, w którym badacz pisze:

Ponad połowa reportaży opublikowana została po 1987 roku, co nie zawsze oznacza, iż autorzy tych prac przedstawiają zastaną rzeczywistość. Często bywa przeciwnie – współczesność jest punktem wyjścia do ukazania zjawisk i losów

¹² Tamże, s. 9.

¹³ J. Szydłowska, *Niegdyś i dziś: antologia reportażu o Warmii i Mazurach z lat 1950–2000*, Olsztyn 2002, s. VII.

¹⁴ W nawiasach podaję adres czasopisma, na łamach którego reportaż ukazał się pierwotnie.

bohaterów w szerszej perspektywie historycznej. Dotyczy to większości tekstów poświęconych losom poszczególnych grup społecznych oraz osób, które w różnych okolicznościach znalazły się na Warmii i Mazurach. Nie zmienia to jednak faktu, że większość reportaży dotyczy „bliższej rzeczywistości”¹⁵.

Rok 1989 był niewątpliwie cezurą, która stworzyła większe możliwości publikowania książek reportażowych jednego autora i jednocześnie ośmieliła dziennikarzy do podejmowania tematów wcześniej nieporuszanych. Spore osiągnięcia mają na swym koncie reportażyści związani z redakcją „Gazety Wyborczej”, rozwijający swoje umiejętności najpierw pod opieką Hanny Krall, a następnie Małgorzaty Szejnert. Popularność reportaży w rzeczywistości ogólnopolskiej wzmocniły specjalne serie wydawnicze utworzone np. przy Wydawnictwie Czarne czy W. A. B.

Jednak w środowisku związanym z Warmią i Mazurami po 1989 roku nieczęsto dochodziło do wydawania reportaży jednego autora, a przecież tematów, które mogłyby zainspirować dziennikarzy do obszerniejszej wypowiedzi jest tu do dzisiaj jeszcze sporo. Trudno stwierdzić, czy okazują się one zbyt mało inspirowane, czy dziennikarzom brakuje odpowiedniego warsztatu, a może decydują o tym zupełnie inne względy: polityczne i środowiskowe.

Wypada jednak zauważyć, że tuż po 1989 roku tematykę dotyczącą Warmii i Mazur ponownie kilkakrotnie podjęli autorzy spoza regionu. Wyjątkowe znaczenie miały publikacje wydane zaraz po przełomie: *Zgoda na wyjazd* Agnieszki i Andrzeja Wróblewskich¹⁶, *Lekcja polskiego* Michała Mońki¹⁷ czy *Łańskie imperium* Wiesława Białkowskiego¹⁸. Autorzy przywołują w swoich reportażach raz jeszcze, ale tym razem z odpowiednim komentarzem krytycznym, dramatyczny exodus tysięcy Mazurów i Warmiaków, którzy – mimo udowodnienia polskich korzeni – zmuszani byli przez komitety narodowościowe, weryfikujące ich przynależność narodową w 1946 roku, do wyjazdów do Niemiec. Wskazują także na przykry fakt, że konsekwencje tych wyborów miały swoje epilogi jeszcze pod koniec lat 70.

Wróblewscy szeroko zaprezentowali powojenną politykę władz centralnych wobec przedwojennych działaczy Związku Polaków w Niemczech oraz zwykłych mieszkańców dawnych Prus Wschodnich. Przedstawili mechanizmy wpływające na budowanie muru niechęci, czy wręcz nienawiści, między ludnością tutejszą a napływową. Omówili niecny proceder przejmowania ewangelickich kościołów przez katolickich proboszczów. Głównie jednak podjęli się opisanie tematu, o którym publicznie do tego czasu nie dyskutowano, bowiem przyczyny masowych wyjazdów Mazurów i Warmiaków do Niemiec pozostawały do 1989 roku

¹⁵ A. Sakson, Wstęp do: *A dąb rośnie – antologia reportaży o Warmii i Mazurach* po 1945 roku, wyb. T. Prusiński, Warszawa–Dąbrówno 2002, s. 11.

¹⁶ A. A. Wróblewscy, *Zgoda na wyjazd*, Warszawa 1989.

¹⁷ M. Mońko, *Smętek przepływa Łabę*, w: tegoż, *Lekcja polskiego*, Warszawa 1989.

¹⁸ W. Białkowski, *Łańskie imperium. Ośrodek partyjny za zamkniętymi drzwiami*, Warszawa 1990.

w przestrzeni tabu. Wskazywali, w jakich warunkach i z jakiego powodu dawni mieszkańcy wyjeżdżali za Łabę i kto przejmował po nich gospodarstwa. Zajęli się również trudnościami, na które napotykali Mazurzy i Warmiacy, przyjeżdżając do Niemiec, w których odczuwali nie tylko tęsknotę za rodzinną ziemią, ale też obcość nieznannej kultury i ludzi.

Podobne tematy podejmuje książka Michała Mońki z 1989 roku pt. *Lekcja polskiego*. W tym zbiorze kilka reportaży dotyczy problemów powojennej rzeczywistości na terenach dawnych Prus Wschodnich. Wśród nich zwraca uwagę relacja Gerarda Skoka, Mazura z urodzenia, który ze skruczą przyznaje, że dał się ponieść wirowi zdarzeń z bezrozumnej chęci kariery i odcięcia się od nędznej chłopskiej doli. Skok został wybrany w 1952 roku, w wieku dwudziestu jeden lat, na posła do Sejmu PRL, a potem powtórnie w 1957 roku. Po kilkudziesięciu latach zwierzał się reporterowi, że nie był w pełni świadomy zaplanowania procesów wydziedziczenia Mazurów i Warmiaków z ojcowizny, choć aktywnie brał w tym procederze udział: „Nie wiedziałem wówczas, że ktoś na górze pociąga za sznureczki”¹⁹. Reportaż rozpoczyna się od jego smutnej refleksji: „Mało nas Mazurów, dziś mniej niż wczoraj. Sześć tysięcy, a może już tylko dwa. Wydziedziczeni... w rozterce: tu, między jeziorami, już nierodzinnie – tam, za Łabą – obco, choć tam brat i łatwiejsze życie”²⁰.

Wiesław Białkowski w 1990 roku w książce *Łańskie imperium. Ośrodek partyjny za zamkniętymi drzwiami* odtworzył dzieje tego rządowego ośrodka od jego początków, tj. od wczesnych lat 50., gdy wypoczywał tam towarzysz Bierut, aż do czasów najbliższych współczesności. Wskazał na skutki bezpardonowej działalności komendantów wojskowych tego miejsca, którzy zawłaszczali coraz większe obszary ziemi, odgradzali je wysokimi płotami i całodobowo patrolowali, przeszkadzając rolnikom w uprawach i zniechęcając ich do mieszkania w sąsiedztwie oraz odstrasżając przypadkowych turystów lub osoby zbierające runo leśne.

Wszystkie trzy pozycje zbudowane są dość podobnie. Reportażysty opierają konstrukcje swoich utworów na odpowiednim zestawianiu wypowiedzi uczestników zdarzeń. W ten sposób, zamiast jednej osoby mówiącej – narratora – pojawia się wielość różnych osób, często występujących z przeciwstawnymi racjami, co pozwala uzyskać obiektywny i pozbawiony jednej interpretacji obraz przeszłości.

Pośród olsztyńskich dziennikarzy do czasów II wojny nawiązała w formie reportażowej jedynie Joanna Wańkowska-Sobiesiak. Opublikowała ona zbiór wypowiedzi czternastu kobiet²¹, urodzonych jeszcze w Prusach Wschodnich i mieszkających tutaj do dzisiaj, które zdecydowały się opowiedzieć o swoim zesłaniu w bardzo młodym wieku do ZSRR w roku 1945. Udało im się przeżyć gehennę pracy w łagrze, w nieludzkich warunkach, w głodzie i chorobach oraz doskwierającym zimnie, ale pamięć o niesprawiedliwości, o doznanych krzywdach, wciąż

¹⁹ M. Mońko, *Smętek przepływa Łabę*, s. 215.

²⁰ Tamże, s. 202.

²¹ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Buty Agaty*, Olsztyn 2008.

w nich trwa²². Ten niezwykle reportaż jest jednym z najbardziej przejmujących świadectw tragedii, której ofiarami stały się tysiące mieszkańców byłych Prus Wschodnich. Do dzisiaj w polskim piśmiennictwie ten temat nie jest do końca opowiedziany.

Wańkowska-Sobiesiak nie przekroczyła granic, o które dbają teoretycy tego gatunku. Ograniczyła własny komentarz, a w jej książce głos mają tylko skrzywdzone kobiety, które cierpiały niezasłużenie. Są osobami dramatu, który się nigdy nie zakończył. Tak jak do dzisiaj otwarty pozostaje temat wydziedziczenia Mazurów i Warmiaków z ich wielowiekowej tożsamości i trwania we własnej tradycji, budowanej przez pokolenia.

Dlatego też nie dziwi fakt, że problemy związane z czasem powojennym stały się ponownie interesującą inspiracją dla dwóch współczesnych reportażyistów. Mowa tu o reportażu Michała Olszewskiego pt. *Bociany już tu nie przylecą* z tomu *Najlepsze buty na świecie*²³ i trzech reportażach Małgorzaty Grzebałkowskiej z tomu *1945. Wojna i pokój*²⁴.

Sprawa Agnes Trawny, która stała się bohaterką reportażu Olszewskiego, była znana ogólnopolskiej opinii publicznej od 2005 roku, gdy zainteresowana wniosła sprawę do sądu o odzyskanie swojego mienia. Mazurka wyjechała wraz z rodziną pod koniec lat 70. z miejscowości Narty na Mazurach do Niemiec, a gminni urzędnicy, przejmując jej dom, nie usunęli jej nazwiska jako właścicielki z ksiąg wieczystych. Do pozostawionego gospodarstwa wprowadziły się dwie rodziny, które sądziły, że otrzymały mieszkanie od Lasów Państwowych. Głośna w mediach sprawa trafiła do sądu i przez kilka lat nie mogła znaleźć swojego rozwiązania. W końcu zapadł wyrok korzystny dla Agnes Trawny, prawowitej właścicielki, która po eksmitowaniu obu rodzin odzyskała, należący do niej na mocy prawa, dom.

Olszewskiego nie interesował polityczny kontekst sprawy, bo – jak pisał – „Agnes Trawny nie przypomina krwiożerczej forpoczty Niemców, którzy lada chwila zaczną wracać na Mazury po swoje ziemie”²⁵. Zwracał on uwagę na autentyczne powody, którymi kierowała się Trawny, chcąc po prostu odzyskać pozostawiony na zmarnowanie majątek: „Mam niską emeryturę. Chcę coś zostawić dzieciom – tłumaczy”²⁶.

Tymczasem znamienne było to, że członkowie rodzin, które musiały opuścić jej dom, ale także cała okolica, a nawet szerzej, polscy politycy (w 2007 roku

²² Szerzej: J. Chłosta-Zielonka, „*To mogły być piękne, młode lata...*”. *Głos w sprawie deportacji do ZSRR z Prus Wschodnich w 1945 roku w oparciu o reportaż Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak „Buty Agaty”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2009, nr 4 (266), s. 551–558.

²³ Reportaż *Bociany już tu nie przylecą* znajduje się w zbiorze *Najlepsze buty na świecie* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014), za który Michał Olszewski otrzymał w 2015 roku Nagrodę im. R. Kapuścińskiego i Wawrzyn – Nagrodę Literacką Warmii i Mazur za rok 2014.

²⁴ Chodzi o trzy reportaże pt. *Barachło, Lód i Czerwone znamię* z tomu pt. *1945. Wojna i pokój* (Warszawa 2016).

²⁵ M. Olszewski, *Bociany już tu nie przylecą*, w: *Najlepsze buty na świecie*, Wołowiec 2014, s. 87.

²⁶ Tamże, s. 93.

w kampanii wyborczej partii Prawa i Sprawiedliwości stała się symbolem niemieckiego zagrożenia) Agnes Trawny traktowali jako wroga. Mówiono np. „jej syn to prawdziwy Hitler”. Sprawa Trawny jest echem powojennych podziałów, sąsiedzkich waśni, niewłaściwej polityki narodowościowej, prowadzonej przez władze w latach powojennych. Bohaterka reportażu tę krzywdę czuła i był to jeden z głównych powodów jej wyjazdu: „Jestem Mazurką z dziada pradziada, a mimo to w Polsce traktowano mnie jak Niemkę, a w Niemczech długi czas jak Polkę – wspomina”²⁷. Co prawda Agnes odzyskała w końcu swój dom, ale długo jeszcze po powstaniu reportażu trwał w sądzie proces, związany z roszczeniami eksmitowanych rodzin.

W nominowanym do nagrody Nike w 2016 roku zbiorze Magdaleny Grzebałkowskiej pt. *1945. Wojna i pokój* znajdujemy kilkanaście odsłon powojennego porządku, narzuconego na tzw. Ziemiach Odzyskanych w symbolicznym roku końca wojny. Ta uzdolniona reportażystka potrafiła odległym zdarzeniom i faktom nadać taką świeżość, jakby zdarzyły się niedawno. Rozmawiając z bohaterami tamtych dni, z ich urywkowych wspomnień, zatartych z powodu upływu czasu, stworzyła przy pomocy archiwalnych dokumentów i źródeł historycznych barwne relacje o roku 1945. Wartością tych reportaży jest otwartość w mierzeniu się z tematami drażliwymi i przez lata niewygodnymi, które znalazły rozwiązanie lub nigdy nie miały swoich epilogów.

Kilka spraw dzieje się na terenie byłych Prus Wschodnich, ale przedmiotem jej reporterskich poszukiwań stały się także Dolny i Górny Śląsk oraz Pomorze Zachodnie. Reportażystkę interesuje proceder szabrownictwa, uprawiany namiętnie przez tysiące Polaków w 1945 roku:

Szabrownicy. Idą, gnają, jadą przez cały kraj. Pieszko, z wózkami, rowerami, saniami, wozami, autostopem z radzieckimi kierowcami. Zima, wiosna, lato, jesień. Kto żyw i w Boga wierzy. Kto pierwszy, ten lepszy. Ludzie ze wsi i z miast. [...] Plądrują wsie i miasta, wiejskie chałupy i dwory ziemiańskie, kamienice i urzędy, kościoły i muzea, magazyny i dworce kolejowe²⁸.

Największym jednak źródłem rabunku stały się dla tego rodzaju złodziei Ziemie Odzyskane, czyli tereny należące przed wojną do Rzeszy i w 1945 roku opuszczone przez ich dotychczasowych mieszkańców. Dobytek tam pozostawiony stał się łupem najpierw Rosjan, a zaraz potem polskich szabrowników. Fenomen kradzieży prowadzonej na taką skalę to ukryta skaza w życiorysach bardzo wielu Polaków, którzy cudzy majątek grabili i brali jak własny albo nim handlowali na dużą skalę. Szabrownicy nie szanowali tego, co ukradli, część przedmiotów niszczyli, część porzucali. Tak działo się w miastach i wsiach Prus Wschodnich, Górnego i Dolnego Śląska czy Pomorza Zachodniego. Grzebałkowska prześwie-

²⁷ Tamże, s. 93.

²⁸ M. Grzebałkowska, *Barachło*, w: *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2016, s. 18.

tła przyczyny szabrownictwa, przedstawiając portret pojedynczej osoby, dzisiaj starej kobiety, kiedyś osiemnastoletniej Niusi, uczestniczki tej niechlubnej „akcji”: „Pani pyta, jak to jest wejść do cudzego domu i brać, co popadnie? To ja pani powiem, że lepiej jak do skarbcza, bo ze skarbcza nie można brać, a tu się wchodzi i bierze, co chce. Jak w bajce”²⁹. Trudno zrozumieć ten dziecięcy przymus, a jednak – jak pisze reportażystka – czyniło tak wielu:

Ilu ich? Tysiące, setki tysięcy, miliony? Tego nawet za 70 lat nie uda się policzyć. Naukowcy z XXI wieku powiedzą, że pchała ich ciekawość, bieda, zemsta na Niemcach, demoralizacja, zachwianie powojennej równowagi, zepsuty kompas moralny, chciwość, spryt, tradycja³⁰.

Grzebałkowska podejmuje także temat nieudanej, pospiesznej ewakuacji ludności z Prus Wschodnich w styczniu 1945 roku. W polskim piśmiennictwie dotyczącym tego czasu, jak wspomniałam wcześniej, zajął się nim Tadeusz Willan w 1978 roku.

Reportażystka przytacza historię chłopca, który z rodziną w styczniu przeprawił się przez Zalew Wiślany:

Na lodzie Zalewu Wiślanego solidarności nie ma. Ludzie zapamiętają kobietę, której konie odmówiły posłuszeństwa. Wołała o pomoc. Bezskutecznie. Tylko się każdy gapił. Albo nieszczęśników, którzy wpadali do wody. Wystarczyło podać im drąg, kawałek szmaty, cokolwiek. Ale szybko tonęli, bo nikt nie zamierzał nikomu nic podawać³¹.

Gdy umiera na tyfus matka Wenera, a jego ojca zabierają Rosjanie, chłopiec musi zaopiekować się jeszcze czwórką młodszego rodzeństwa – sam jest nastolatkiem. Piętnastolatek:

[...] zostaje niewolnikiem. Szwabem, hitlerowcem, gnidą, która ma pracować za obierki z ziemniaków i kości z obiadu. Którą można kopać i tłuc, walić pejczem, ile się chce. Za wojnę. Za głód. Za strach. Za cierpienia. Za obozy koncentracyjne. Za to, że nie zna polskiego i zamiast słomy przynosi widły. Za to, że konie poniosły go na polu i bruzda wyszła nierówno. Dobry Boże, co za niezguła z tego Niemca. Niech zdycha jak pies. Kogo to obchodzi?³².

Życie Wenera jest jednym z tysięcy przykładów tragicznego losu, jakiego doświadczyły osierocone, niemieckie dzieci na terenach „odzyskanych”.

W innym reportażu autorka śledzi także wątek młodej kobiety, uratowanej cudem z zatopionego przez Rosjan w styczniu 1945 roku okrętu „Wilhelm Gustloff”. Przeładowany blisko dziewięćmioma tysiącami ludźmi statek został storpe-

²⁹ Tamże, s. 21.

³⁰ Tamże, s. 18.

³¹ M. Grzebałkowska, *Lód, w: 1945. Wojna i pokój*, s. 54.

³² Tamże, s. 59.

dowany zaraz po wypłynięciu w morze. Ginie większość pasażerów, topiąc się lub zamarzając z powodu bardzo niskiej temperatury. Reportażystka, inspirując się opowieścią uratowanej Łucji Bagińskiej, w czasie wojny Lucie Rybandt, stara się odtworzyć atmosferę ostatnich chwil na statku:

Kobiety krzyczą i tratują się nawzajem, zagubione dzieci płaczą, mężczyźni depczą po przewróconych. Miażdżą palce, zgniatają obcasami nosy, odrywają dłonie innym od burt [...] w powietrzu minus osiemnaście. [...] Lucie czuje, że statek coraz bardziej się przechyla. Decyduje się na skok do wody [...] Podpychają pod burtę kobietę z przywiązaniem do piersi synkiem. Staje na krawędzi i patrzy w dół. Kilkadziesiąt metrów niżej w czarnym morzu kłębią się tysiące ludzi. Nie umie skoczyć. Ktoś ją spycha³³.

Dramat bohaterki trwa właściwie całe życie, gdyż w trakcie skoku do wody odwiązała się chusta, którą przytrzymała synka, i wpadł on do wody, prawdopodobnie ginąc w niej natychmiast. Po kilkudziesięciu latach Łucja otrzymuje list od domniemanego syna, uratowanego z okrętu chłopca. Jednak ostatecznie wychodzi na jaw, że to nie jest jej syn.

Dramatyczne historie wojenne ciągną się za bohaterami przez całe życie. Najpierw, tuż po wojnie, uniemożliwiają im normalne życie, skazują na nędzę. Potem izolują od reszty polskiego społeczeństwa, narażają na inność i dyskryminację.

Zarówno Grzebałkowska, jak i Olszewski, łączą w swoich reportażach dwie postawy wobec przeszłości. Co prawda opierają się na przekazach osób, przywołując badane źródła, lecz nie potrafią także uniknąć literackiej strategii. Ich reporterska narracja nadaje przedstawianej rzeczywistości określone znaczenie. W ten sposób reportaże Grzebałkowskiej zwracają uwagę na krzywdę mieszkańców Prus Wschodnich i innych terenów zamieszkałych przez Niemców, ziem, które układami politycznymi zostały włączone do Polski. Dla wielu z osób na nich osiedlonych wojna nie skończyła się w maju 1945 roku. Cierpieli za krzywdy popełnione przez ich rodaków, ale nie przez nich samych. Stali się ofiarami bestialskiego odwetu za zbrodnie nazistowskie.

Problem wydziedziczenia Mazurów i Warmiaków z ziemi, kultury i języka, a w przypadku Mazurów dodatkowo także z religii, zajmował reportażystów w różnym czasie i, w zależności od politycznych zmian, inspirował do dziennikarskiej interwencji. W reportażach można zauważyć pewną prawidłowość, która polega na tworzeniu narracji o przeszłości. Autorzy zbliżają się w swoich kreacjach do literatury pięknej w momencie, gdy pragną występować np. w roli moralizatorów, którzy nie ograniczają się tylko do przekazania wiedzy o faktach. Tak działo się tuż po zakończeniu działań wojennych, następnie w czasach PRL, ale tak też bywa współcześnie, gdy reportażystom chodzi o wskrzeszenie zapomnianego tematu. Zmieniła się bowiem współcześnie perspektywa opisu, gdyż po

³³ M. Grzebałkowska, *Czerwone znamię, w: 1945. Wojna i pokój*, s. 354.

dawnych mieszkańców Prus Wschodnich pozostały już tylko groby i pustka. Nie-sprawiedliwie potraktowani przez władze komunistyczne tuż po wojnie, nigdy nie otrzymali zadośćuczynienia za straty, które ponieśli. Powoli przestają obchodzić współczesnych, odchodzą w zapomnienie. W najnowszej publicystyce tworzonej na Warmii i Mazurach dominuje dzisiaj polityczna i społeczna terażniejszość, jak-by sprawy przeszłości nie miały już żadnego znaczenia.

Bibliografia

Źródła

- A dąb rośnie – antologia reportaży o Warmii i Mazurach* po 1945 roku, wyb. T. Prusiński, Warszawa–Dąbrówno 2002.
- Białkowski Wiesław, *Łańskie imperium. Ośrodek partyjny za zamkniętymi drzwiami*, Warszawa 1990.
- Grzebałkowska Małgorzata, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015.
- Mońko Michał, *Lekcja polskiego*, Warszawa 1989.
- Niegdyś i dziś: antologia reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1950–2000*, oprac. Joanna Szydłowska, Olsztyn 2002,
- Ogrodziński Władysław, *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, Poznań 1947.
- Olszewski Michał, *Najlepsze buty na świecie*, Wołowiec 2014.
- Spotkania: wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*, oprac. Joanna Szydłowska, Jan Chłosta, Olsztyn 1999.
- Sobociński Leon, *Na gruzach Smętka*, Warszawa 1947.
- Wańkiewicz Melchior, *Karafka la Fontaine 'a*, t. 1, Kraków 1972
- Wańkowska-Sobiesiak Joanna, *Buty Agaty*, Olsztyn 2008.
- Willan Tadeusz, *Droga przez morze*, Olsztyn 1979.
- Wróblewscy Agata i Andrzej, *Zgoda na wyjazd*, Warszawa 1989.

Opracowania

- Chłosta-Zielonka Joanna, „*To mogły być piękne, młode lata...*”. *Głos w sprawie deportacji do ZSRR z Prus Wschodnich w 1945 roku w oparciu o reportaż Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak „Buty Agaty”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2009 nr 4 (266), s. 551–558.
- Domańska Ewa, *Wokół metahistorii*, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński, Kraków 2000, s. 7–31.
- Sakson Andrzej, Wstęp do: *A dąb rośnie – antologia reportaży o Warmii i Mazurach po 1945 roku*, wyb. Tadeusz Prusiński, Warszawa–Dąbrówno 2002.
- White Hayden, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra, *Na tropach Wańkowicza – po latach*, Warszawa 2009.

Summary

The aim of this paper is to point to the ways of narrating history in the reportages written after 1945 and concerned with the issues of land disinheritance, culture and language of people living in the Warmia and Masuria region, as well as, in the case of the Masurians, religion after the territorial changes which took place after the Second World War.

A certain regularity can be noticed in these reportages. It consists in creating narration about the past and approaching present-day literature, with the authors acting as moralizers rather than merely as informers who present their knowledge of facts. This phenomenon could be observed just after the war, later in the times of the Polish People's Republic, and can be observed nowadays when reporters want to revive a forgotten topic.